ROK X

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 21.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Flawiana bisk.
Jutro: Konstancyi panny

Poznań, Wtorek 17 Lutego 1880.

Wschód słońca 7.16, zach. 5.14.
Długość dnia 10 god. 5 min.

Nasza domowa polityka.

I.

List margrabiego Zygmunta Wielopolskiego, którym w zeszłym numerze podali, zawiera w sobie kilka ustępów, na które uczciwa polska dusza wzdrygnąć się musi, i, jeżeli pewne pisma poznańskie już dla tego odsądziły go od poczucia patryotyzmu, może to być niesłusznością, może być nawet niesprawiedliwością, ale zawsze jest naturalnem i wytłómaczonem. Za wiele cierpimy, abyśmy się mieli wypierać nawet praw serca.

Są to mianowicie ustępy, w których margrabia mówi o swem „przywiązaniu dla cesarza Aleksandra“, którego żaden inny Polak żywić nie może; ustępy, w których mówi, że cesarzowie Aleksander I i Aleksander II dali dowody, iż pragnęli szczęścia narodu polskiego, kiedy naród jest tylko świadom tego uczucia, że pod rządami obu carów był i jest tyranizowany.

Ale to nie są jedyne ustępy w owym liście; znajdują się w nim jeszcze inne, które mogłyby nas niepokoić, ale przecież naszych uczuć narodowych nie obrażają, a z bardzo poważnych powodów na zastanowienie zasługują. Margrabia Zygmunt Wielopolski mówi dość wyraźnie, że gotowy jest wziąść czynny udział w służbie około spraw kraju, i oświadcza, że stojąc na „posterunku, jaki mu wskazuje sumienie i najdroższa spuścizna“—a więc Ojczyzna i to polska Ojczyzna, — wierzy głęboko w sprawę polską. Dalej, — co nie mniej na uwagę zasługuje, margrabia określa politykę narodową, naszą politykę domową, jaką on uważa za konieczną i zbawienną, a określa ją tak jasno, prosto, że każdy zrozumieć może, na jakiem on stanowisku stoi.

Żeśmy list jego w łamach naszego pisma zamieścili, nikt nam zapewne — tego samego faktu — za zbrodnię nie poczyta. Jeżeli za tym listem stoi pan margrabia z zamiarami istotnie uczciwemi i mającemi jakieś widoki urzeczywistnienia, to nic złego się nie dzieje, że publiczność polska poweźmie naprzód o tem jakąś ogólnikową wiadomość; jeżeliby się zaś za tym listem kryła dla narodu naszego polityka zgubna, a nawet odstępna, to stało się nawet dobrze, bo naród, mając oko zwrócone na margrabiego i to przez niego samego, może tem prędzej stanąć na straży swych narodowych interesów.

Zdaniem naszem, nie powinnoby być trudną rzeczą do odgadnienia: o co może chodzić na ten przypadek, gdyby margrabia w jaki bądź sposób dostał się do znaczącego wpływu publicznego na sprawy kraju. O przyznanie Królestwu Polskiemu praw, do których nam są carowie traktatami międzynarodowemi obowiązani, zapewne nie, bo to obecnie, biorąc rzeczy po ludzku, bez uprzedzeń, biorąc rzeczy uczciwie i sumiennie, przechodzi obrachunek możliwości. O „zaprowadzenie nas pod stopy cara w podarunku na 25letnią rocznicę wstąpienia jego na tron“, jak się jedno z tutejszych pism naszych wyraża, także chodzić nie może, bo Królestwo Polskie już jest pod temi stopami. O cóż więc chodzi, jeżeli w ogóle o co chodzić ma i chodzić może? Chyba o zwolnienie ucisku większe lub mniejsze, o nadanie znośniejszych form stosunkom i interesom publicznym. Ucisk pozostanie uciskiem, złe złem, ale to złe może być mniejszem i zachodziłoby pytanie: czy usiłowania rządu za pośrednictwem jakiej wpływowej osobistości z pośród społeczeństwa naszego, dążące do tego, z góry potępić, czy roznamiętniać przeciw nim opinią, czy stawiać im przeszkody a może i uniemożliwić je?

Z powodu pojawienia się listu p. Zyg. Wielopolskiego w piśmie naszem pisze nam jeden z poważnych obywateli: że „praca społeczna musi mieć uczciwą narodową podstawę, a ta, jaką Wielopolski wskazuje, jest odstępną i dla narodu zgubną.“ Zgoda, tylko na uczciwej narodowej podstawie mogą nam być dane rękojmie odrębnego bytu, ale, przez Boga żywego, odzwyczajmy się, albo wstrzymajmy się przynajmniej od rzucania kamieniem potępienia, gdy jeszcze dowodów, a więc prawa do tego nie mamy! Mamy przed sobą list, tylko list — osoby wpływowej, list, którego jedne ustępy rażą, ale drugie mogą być przez każdego sumiennego Polaka podpisane; czynów dotąd nie ma. A nuż margrabia będzie w rzeczy samej nie tylko uczciwy człowiek, ale i uczciwy Polak, a niech on pragnie szczerze szczęścia dla narodu, niech ma energią po temu, czy krwawe dotychczasowe doświadczenia nie powinny nas powstrzymywać od potępiania z góry, choćby przez samą ostrożność, by nie zepsuć tego, — choćby tego było i mało, bardzo mało, — coby się w położeniu Królestwa dało zmienić na lepsze?

Powiedzmy sobie z ręku na sercu: czego chcemy? — Polski! — dobrze. Ale Bogu się tak podoba, że jej z niewoli dotąd nie wyprowadza, Europa wyprowadzić nie chce, my nie możemy; cóż więc robić? Czy pławić się w własnej krwi sączącej z tysiąca ran ciała naszego, czy też zabliźniać rany, choćby niektóre tylko rany, aby życie wzmacniać? Chcielibyśmy od Polaka, bo to Polak, wywierającego na stanowisku publicznem znaczący wpływ na kraj, zapewnień co do dróg i środków. Zastanówmy się, czy to nie za wielkie żądanie, czy to w pewnych razach jest w ogóle możliwe. Temu zadość uczynić nie mogą nieraz ludzie publiczni pracujący w narodach niepodległych, a my chcielibyśmy tego od rodaka, pracującego dla swego narodu,—czy dla tego tylko, że to swój?

To uwzględniać powinno przedewszystkiem społeczeństwo polskie pod rządem pruskim. Jestto nawet obowiązkiem naszym — tu pod Prusakiem, bo tu nie chodzi o sprawę p. margrabiego, lub jakiejbądź innej osobistości, ale o żywotne interesa narodu polskiego.

Czemu dziennikarstwo tutejsze podnosi w liście margrabiego tylko jego osobistą stronę?

My — w zaborze pruskim — stanowimy awangardę narodu, znajdujemy się pod rządem tak „inteligentnym“, że on do tego samego celu dochodzi, szybciej i radykalniej, środkami „cywilizacyjnemi“, do czego inni „knutów“ potrzebują. My tu, — na tej przedniej straży narodu, wiemy, że dniem i nocą płyną kapitały niemieckie i niemieccy ludzie z przybraniem sił cywilizacyjnych całych Niemiec po za Prosnę i tam prowadzą powolną aneksyą ekonomiczną. Co pod wpływem tej pracy żywiołu niemieckiego na naszych tyłach się dzieje, co się tam stać może, to nie dotyczy samego stósunku Rosyi do Królestwa, ale także Niemiec do Królestwa.

Z tem się liczyć trzeba, nie czasem dla tego, że dziś coś dzienniki piszą o wojnie Niemiec z Rosyą, ale dla tego faktu dziejowego, który od wieków się toczy i ustać nie myśli, — dla tego, że żywioł niemiecki dawno już zaszedł od Elby do Odry, że od upadku Rzeczypospolity mówi, że posunie się do Prosny, i nie straszy tylko, bo widzimy, że on rzeczywiście idzie; dla tego, że się posuwa po za Prosnę ku Wiśle, a posuwa się siłą swej przewagi ekonomicznej, tam na tyłach naszych rozsiadując się, a tu nas, tę przednią straż, rozsadzając.

I cóż się z tym narodem polskim w końcu ma stać! Obowiązek własnej obrony nakazuje nam rozpatrywać się w rzeczywistości, byśmy chcieli zrozumieć, że nie tylko w interesie Królestwa, ale także w interesie naszym pod rządem pruskim leży, ażebyśmy za Prosną jakąbądź naprawą tamtejszych stósunków społecznych zdobywać sobie mogli warunki lepszego bytu i silniejszego odporu.

Sądzimy, że nasze tutejsze dziennikarstwo zastanowi się jeszcze nad tem, co winno społeczeństwu polskiemu tu przed Prosną i tam za Prosną.

— Rozprawy w Izbie poselskiej. We wspomnianej już przez nas, a dotyczącej smutnych stósunków naszych szkół wyższych, mowie posła Kantaka, prosi poseł nasz p. ministra oświaty, ażeby zniósł rozporządzenia p. Falka, zaprowadzające wykład niemiecki we wszystkich naukach, nawet w nauce religii św., i we wszystkich klasach nawet najniższych, i to nie tylko dla tego, że ten zupełnie niemożliwy sposób uczenia wpływa szkodliwie na rozwój ducha i umysłu dzieci naszych, ale i dla tego, że te rozporządzenia p. Falka są nieprawne. Rozkaz bowiem świętego króla Fryderyka Wilhelma IV w roku 1842 wydany, a uwzględniający prawa i język polskiej ludności, wyraźnie nakazuje, że do zaprowadzenia zmian w nauce rozkazem tym przepisanej, potrzebne jest przyzwolenie królewskie, a rozporządzenie ministeryalne do naczelnego prezesa W. Księstwa z 25. marca 1830 r. przepisuje, że wszelkie przepisy rządowe młodzieży katolickiej dotyczące, muszą być przed swem zaprowadzeniem ks. Arcybiskupowi przedłożone. P. Falk zatem przed wprowadzeniem w życie tych rozporządzeń, tak bardzo krzywdzących prawa, interesa i potrzeby polskiej ludności, winien się był postarać o sankcyą królewską, i przyzwolenie ks. Arcybiskupa. Gdy jednak ani jednego ani drugiego nie uczynił, rozporządzenia jego są bezprawne, a jak lekkomyślne, okazuje się z tego, że p. Falk nawet religią, nakazał wykładać po niemiecku.

Na takie postępowanie p. Falka, ks. Arcybiskup nie mógł pozostać bezczynnym, a gdy na protest zaniesiony przez niego do najwyższej instancyi, odebrał odmowną odpowiedź, rozporządził, by tylko w najwyższych klasach wykładano religią św. po niemiecku. Gdy i tego ustępstwa rząd nie uwzględnił, przepisał ks. Arcybiskup, że religia św. ma być prywatnie uczniom wykładaną. Ale i na to rząd nie tylko nie przystał, ale nawet utrudnił ojcom rodzin starania, aby dzieci ich pobierały religią u poszczególnych duchownych, przyznając rejencyi prawo cenzury nad temiż duchownemi. Nie poprzestając jeszcze na tem, usiłowano powierzyć w kilku szkołach wykład religii św. ludziom, którzy nie mieli do tego pozwolenia od władz kościelnych, a gdy na to rodzice przystać nie mogli, religia św. zupełnie przestała być w szkołach tych wykładaną.

Stan taki dłużej istnieć nie może, skutki rozporządzeń p. Falka tak są złe, że je znieść trzeba koniecznie. Działając tak, postąpi się w myśl słów cesarza, który chce, by ludowi była zachowaną religia, a na podanie nasze odrzekł, że język polski w religii i nabożeństwie ma pozostać nienaruszony. Czas już wielki, by słowa i życzenia królewskie wypełnionemi zostały.

Następnie przechodzi mówca nasz do wyjaśnień, jak w skutek tych rozporządzeń p. Falka, podupadło nasze gimnazyum św. Maryi Magdaleny, które w r. 1873 liczyło 662 uczni, a w r. 1878 tylko 429. Dalej żali się mówca na odbieranie gimnazyum temu charakteru szkoły katolickiej, przez stopniowe mianowanie przy niej aż 5 nauczycieli protestantów, i przez przeniesienie szkoły przygotowawczej do protestanckiego gimnazyum Fryderyka-Wilhelma. Nie dziw też, że przy tak nadzwyczajnych środkach, jedynie niemczenie dzieci polskich mających na celu, dzieci nasze ze znacznie większą trudnością się uczą, i nie są w stanie w roku z klasy do klasy przechodzić. Nakaz zaś niemczenia dzieci naszych, tak jest w tej szkole surowo przeprowadzany, że nawet na korytarzach gmachu szkólnego nie

wolno polskim nauczycielom przemawiać do dzieci w ich ojczystym języku, a dwaj nauczyciele, Niemcy uczący w niższych klasach, nie rozumieją wcale po polsku. Żali się także mówca na p. dyrektora szkoły tej, który zapewne nie ze złej chęci, ale z nieznajomości stosunków miejscowych, dopuścił się nietaktownych postępków i na grubijaństwo niektórych pp. nauczycieli, którzy do uczni używają takich wyrażeń jak: „verlotterter, verlumpter polnischer Graf, Mopskopf" itp. Panowie ci tak są mocno przekonani, że polskie dzieci są tylko po to na świecie, by się czemprędzej niemczyły, iż w prywatnej nawet rozmowie domagające się od ojców rodzin, by nawet w domu swoim po niemiecku z dziećmi swemi rozmawiali, a nie ukrywając przekonań swych wcale, mówią: „Widząc, że starych Polaków nie możemy zniemczyć, musimy spróbować z młodymi". Pożytku z takiej nauki być nie może, a nie tylko podburza się nią i drażni ludność przeciw państwu, ale rozprzęga karność szkolną, gdyż nauczyciele w ten sposób z dziećmi postępujący, ani szacunku, ani miłości ich zyskać nie mogą.

Daj Boże, ażeby pod nowym ministrem zmieniły się czemprędzej te nader przykre i ciężkie stósunki!

Podczas gdy poseł Kantak z takim żalem skarżył się na panujące w szkołach wyższych nadużycia, poseł ks. dr. Stablewski oparł się na odezwie Jego Królewskiej Mości Fryderyka Wilhelma IV do sejmu w r. 1846, w której król uroczyście zapewnia, że: „narodowości polskiej przyrzeczono traktatem wiedeńskim i odezwą z 15. maja 1815 r. uwzględnienie i opiekę. Chlubną miłość każdego szlachetnego narodu do swego języka, swego obyczaju i swych dziejowych wspomnień — szanować i bronić u Polaków, było zamiarem wykonawców wiedeńskiego traktatu — a i pod naszemi rządami miłość ta uznana, broniona i uszanowana będzie."

Trzeba istotnie ubolewać, iż przez niedotrzymanie tych przyrzeczeń królewskich, przez probowanie na nas różnych sposobów celem przekształcenia nas w innych, niż nas Bóg stworzył ludzi, zachwiano w ludzie wiarę i zaufanie do korony. My wszelako ufamy w Bogu, że rząd ureguluje stósunki swoje z nami po chrześciańsku, chociaż do rejencyi poznańskiej istotnie wielkiego zaufania mieć nie możemy, gdyż pamiętamy jeszcze, że nawet p. Falk musiał władzę tę nieraz w zapale surowego zastósowywania ustaw majowych wstrzymywać, i wiele podawanych na nią skarg uwzględnić. Ten kulturniczy zapał rejencyi naszej doszedł tak daleko, iż na propozycyą jakiegoś nieznanego dotąd inspektora powiatowego, nie wahała się ona cały nasz, na 100letniem doświadczeniu oparty system szkolny, zupełnie odrzucić, zaprowadzając dla skuteczniejszego niemczenia dzieci fałszywą w nauce metodę.

Mówca obawia się, ażeby rząd wystawiwszy nas jako buntowników, nie zastósował do nas wyjątkowego postępowania, i nie wykluczył naszego duchowieństwa od kierownictwa nauką religii św. w szkołach. P. minister jednakże z łatwością, gdy zechce, przekonać się zdoła, że nie jesteśmy ani mniej ani więcej oporni prawom majowym jak katolicy niemieccy, a w równoczesnej obronie naszej narodowości i języka, których zachowanie uroczyście królewskiemi słowy nam zapewniano, trzymaliśmy się zawsze prawnej i legalnej drogi, z której nas żadna krzywda zepchnąć nie zdołała i nie zdoła.

W tej obronie naszej jedną z najważniejszych spraw jest nauka religii św. w szkołach, a chociaż przyznać trzeba, że i między nami znajdują się nauczyciele, którzy jak p. minister sam oświadczył, swych obowiązków religijnych nie wypełniają, jest jednak pomiędzy nimi wielu takich, którzy religii św. nie traktują w szkole, jak przybłędy. Jednakże cały system szkolny utrudnia wielce tym dzielnym nauczycielom ich szczytne zadanie, podrzędne tylko nauce religii św. przeznaczając miejsce. A tak dzieje się w chwili, w której wobec napaści potęg niewiary na rzeczy najświętsze, należałoby zagrożone przez nie prawdy wiary św. głębiej i silniej w sercach zakorzenić.

Nie poruszam wcale — mówi mówca — sprawy szkół symultannych, gdyż opierając się na słowach p. ministra, który je sam uważa za stracone i potępione, ufam, że szkół tych u nas w W. Księstwie bronić i utrzymywać nie będzie. Ale i w naszych szkołach elementarnych same dzieci widzą, iż wykład religii św. jest pozbawiony dozoru i opieki Kościoła, czują, że religia przestała być jądrem wszelkiej nauki. Zresztą przy dzisiejszym systemie nauka szkólna religii św. nie uwzględnia wcale nauki o pierwszej spowiedzi i komunii św., i nie daje podstawy i przygotowania do tego najważniejszego w życiu dzieci aktu, który tak korzystnie działa na ich moralny rozwój. A nie tylko te kilka godzin nauki religii św. obracane bywają na wykład języka niemieckiego, ale nawet w niektórych szkołach nie modlą się z dziećmi w ich polskim, ojczystym języku, a w innych, jak się to w powiatach międzyrzeckim i babimojskim zdarza, dzieciom wcale „Zdrowaś Marya" odmawiać nie pozwalają, a do „Ojcze nasz" każą im dodawać ewangielickie zakończenie „albowiem Twoje jest królestwo, moc i chwała".

Czemu nauczyciele nie prowadzą dzieci na nabożeństwo? Czemu nie uczą ich pieśni kościelnych, każąc natomiast odśpiewywać dziewczątkom pieśni żołnierskie, jak gdyby z nich amazonki zrobić chcieli? Krom pieśni kościelnych trzebaby polskie dzieci uczyć także wesołych pieśni światowych, bo dzieci te mające zdolności i zamiłowanie do śpiewu, jak wszystkie ludy Słowiańskie, uczą się potem same piosnek brzydkich, którychby nie śpiewały, gdyby je w szkole innych nauczono.

Radbym też zwrócić uwagę p. ministra, iż w szkole elementarnej uczą obecnie wielu rzeczy niepotrzebnych, z których dzieci nigdy pożytku mieć nie będą. Mam jednak nadzieję, że to ustanie, gdy p. minister postara się o rozszerzenie nauki religii w szkole. Chcąc jednakże, by dzieci były religijnie wychowywane, trzeba przedewszystkiem wzmocnić ducha religijnego w nauczycielach, starać się zrobić z nich nie posłusznych przedewszystkiem służbistów, ale ludzi przejętych ważnością swego powołania. Pan minister sam przyznał, że nie dobre mniemania szerzą się pomiędzy nauczycielami, ale jakże może być inaczej, gdy np. rejencya poznańska poleca nauczycielom do czytania książki, które są przepełnione zasadami wprost przeciwnemi religii św. i wierze w Boga? Nie może to także dobrze wpływać na nauczycieli, gdy rejencya utrzymuje na swych stanowiskach takich np. ludzi, jak nauczyciel w Sierakowie, który pozostał na urzędzie, chociaż wytoczono mu śledztwo o kradzież i inną gorszą jeszcze zbrodnię, a pozostał dla tego, że był jedną z nielicznych owieczek tamtejszego proboszcza rządowego.

Zdanie p. Falka, iż trzeba nauczycielom zapewnić niezależność, zastósowano wprost przeciwnie do nauczycieli w Kamionnie, Kościanie i innych miejscach z proboszczami rządowymi, których pozbawiono miejsc za to tylko, że proboszczów tych uznać nie mogli i nie chcieli.

Stanowisko nasze w sprawie szkólnej jest jasne i stanowcze. Nie zrzekamy się prawa Kościoła do szkoły, i domagamy się, by nauka religii św. była nie jak dotychczas tylko przemycaną w szkole, ale stała się podstawą wychowania dzieci naszych, i w tym celu była im wykładaną w języku ojczystym. Domagamy się, ażeby p. minister uwzględnił w inspekcyi szkólnej stósunki wyznaniowe, i zechciał przekonać się i uwierzyć, że takie np. seminarya jak symultanne w Rawiczu, gdzie uczniom jest zostawione do woli, czy zechcą wykonywać praktyki religijne, a nauczycielowi religii św., nie wolno z urzędu dozorować ich życia religijnego, że dalej seminarya, których dyrektorami są tacy ludzie, jak Schroeter i Borasch, którzy się wyrzekli kapłaństwa, dobrych owoców wydać, moralnych i religijnych nauczycieli wychować nie mogą.

Ostatni pogański cesarz rzymski, chcąc zgromić chrześciaństwo, zakazał chrześcianom być nauczycielami. My zaś pragnąc ugruntować chrześciaństwo w sercach młodzieży naszej, pragniemy posiadać prawdziwie chrześciańskim duchem przejętych nauczycieli, i jesteśmy pewni, że to życzenie podzielają nie tylko katolicy, ale cała ludność chrześciańska państwa wraz z najdostojniejszym Monarchą swoim.

— O kalendarzu polskim dla Mazurów w Prusach Wschodnich piszą nam

z Królewca 15. lutego.

Szanowny Redaktorze! W druku mej pierwszej korespondencyi zakradła się pomyłka, którą Sza-

---

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego
wyjęta
przez Sema.

(Dalszy ciąg.)

— Bądź spokojna Haneczka — rzekł z cicha Marcin, nachylając się ku niej — ja się już z żydem załatwię, i nie będzie wam krzywda żadna. Ale się uspokój moja kochająca — pamiętaj o sobie, o dzieciach.

Dla opanowania własnego wzruszenia postał jeszcze chwilę przy łóżku chorej, uśmiechnął się dzieciom, pogłaskał je i zwracając się do żyda:

— No powiedźcie mi teraz panie Lajzer — rzekł — jaki macie do Andrzejów interes? Wy wiecie, ja tu swój, krewniak, przedemną nie potrzeba nic ukrywać.

Podczas gdy Marcin przebywał przy łóżku Jędrzejki, Lajzer miał czas uspokoić się i namyślić. niespodziewane bowiem wejście Marcina Sobczaka, zmieniło zupełnie położenie rzeczy.

Lajzer wiedział, że Marcin, który od wiosny dopiero przybył na stałe w tę okolicę, zgodziwszy się pod korzystnemi warunkami za głównego ceglarza w wielkiej pańskiej cegielni w Strzyżewie, ma pieniądze, a co jeszcze ghówniejsze, ma wpływ pewien na licznych robotników w cegielni, ma stosunki we dworze i jest ogólnie poważany. Takiego człeka zrażać sobie było wedle żyda rzeczą zupełnie zbyteczną — a zresztą gdyby Marcin za krewniaka ręczył, to pieniądze byłyby pewne bez kłopotów żadnych, bez skarg i eksmisyi, które są zawsze nieprzyjemne, a mogą być i szkodliwe — Lajzer tedy rozważywszy to wszystko, przybrał zupełnie inną minę i postawę, a postanowił sobie być bardzo uprzejmym i łatwym w zakończeniu interesu.

— Mała rzecz panie Sobczak — odrzekł więc na zapytanie Marcina — bardzo mała rzecz. Ale gdyby ja był wiedział, że pan jest brat Andrzejów, toby ja był dawno z panem o tem pogadał. Bo to widzi pan, każden patrzy swego interesu, a życie jest ciężkie i drogie.

Gdy żyd tak się tłumaczył, chcąc zyskać na czasie, rozległ się dźwięczny głos dzwonów wzywających ludzi na niedzielne nabożeństwo, a wszyscy w izbie zajęci to żydem, to chorą matką, nie dosłyszeli, że ktoś do drzwi zapukał, roztworzył je i stanąwszy w progu rozpatrywał się niespokojnie i chmurno po przybyłych. Była to Buchcina, idąc na nabożeństwo, wstąpiła do chaty, a zbliżywszy się do żyda i kładąc mu z naciskiem rękę na ramieniu:

— Co wy tu chcecie Lajzerze? zapytała ostro. Marcin zwrócił się z pewnym zdziwieniem ku przybyłej, a Lajzer chciał ją grzecznie powitać, gdy nie dając mu dojść do słowa, stara zawołała drwiąco a gniewliwie:

— Niby ja sama nie wiem, czego wy tu szukacie. Jak kruk za padliną, tak wy wietrzycie za zyskiem, choćby go wam przyszło konającemu wydrzeć z gardła. Ale niedoczekanie twoje żydzie, abyś miał ostatek zabrać Jędrzejce i dzieciom, za długi tego opoja. A czemuś mu pożyczał — ha — czym ci nie mówiła, abyś mu nie dał ani fenyga temu łajdakowi, temu....

— Aj waj — czemu to wasani tak krzyczy? — przerwał jej żyd, zatykając sobie uszy obiema rękami. Ja z panią nie mam nic do gadania, ja z panią żadnego nie robił interesu.

— Chodźmy przed dom panie Lajzer — zawyrokował Marcin — kobieta Andrzeja chora, to jej taki hałas tylko zaszkodzić może.

Andrzej z gorączkowym pośpiechem przyjął tę propozycyą, jemu tak w izbie było duszno.

— No teraz gadajcie, po coście takiego gwałtu u Andrzejów narobili — powtórzył Marcin swoje pytanie, gdy wszyscy trzej stanęli przed chatą.

— Możebyśmy poszli do gościńca, panie Sobczak — zaproponował żyd, który chciał koniecznie ubić interes, a wiedział, że to się nie da tak zrobić na poczekaniu, stojączką.

— Nie potrzeba, nie potrzeba — odrzekł Marcin. Nam pilno do kościoła, a wam do miasta, nie trzeba czasu tracić daremnie. No gadajcież raz, a prędko.

— Ale bo to widzi pan, to tak jakoś nie idzie na dworze robić takich interesów — kręcił żyd zupełnie niezadowolony. Nu, nu już gadam — zawołał, widząc, że Marcin zaczyna się na seryo niecierpliwić. Widzi pan, ja z Andrzejem od dawna miałem interesa, — wszak prawda Andrzej? — i zawsze my się dobrze rozeszli. Teraz o taką małą rzecz taki gwałt! To taka mała rzecz — my już inne mieli ze sobą interesa — wszak prawda Andrzej?

nowna Redakcya sprostować zechce. Mówiąc o p. Giersie powiedziałem, że, co najważniejsza, niemieckie uczucia i przekonania stara się wpoić w serca poczciwych polskich Mazurów, tymczasem sens całego zdania zupełnie się zmienia po opuszczeniu słowa „niemieckie."

W rozdziale ośmnastym swego kalendarza zaleca p. Gerss trzy książki u Hartunga w Królewcu drukowane. Na pierwszem miejscu „Historyą o wojnie między Francyą i Niemcami r. 1870 i 71, którą ułożył i wydał M. Gerss w Lecu." „Zawiera w sobie 213 rozdziałów, 16 pieśni, 57 obrazów, 15 planów batalii i 3 mapy na $33^2/_8$ arkuszach i 483 stronach i kosztuje w jednej książce zeszytej jeden talar czyli 3 grzywny." Pod numerem drugim zaleca „Sprawę miłości nad wypuszczonym więźniem", na trzeciem miejscu „Nieboszczyka Jana Arnta Rajski Ogrodeczek" wydany, jak stoi na okładce, na żądania królewskiego konsystoryum przez „księdza" Grzybowskiego, pastora przy tutejszym polsko-luterskim kościele na Steindamm, w którym w każdą niedzielę po południu polskie miewa kazanie często przed próżnemi ławkami. Kilka razy do roku napełnia się przecież kościół szczelnie wojskiem, składającem się z samych Mazurów, a pastor Grzybowski wstąpiwszy na kazalnicę, prawi im o zwycięzkich bojach niemieckich, o miłości wielkiej niemieckiej ojczyzny i przywiązaniu do domu królewskiego. Serce się ściska na sam widok, współczucie wstępuje do niego dla tak pokaźnej okruszyny narodu polskiego i wspomnienia lepszej przeszłości przesuwają się przed naszemi oczyma. Lecz wróćmy do kalendarza. Rozdział dziewiętnasty traktuje: „O towarzystwie gustaw-adolfowskiem w powszechności i o zgromadzeniach jego w kreyzie czyli powiecie leckim (Lötzen) i ełskim (Lyck) 1879 roku. Ułożył M. Gerss w Lecu." Wspominając o Lutrze, powiada, że powstawszy przeciw papieżowi i przeciw błędom czasu onego, ciężkie musiał staczać boje z papieżnikami, że za pomocą boską przecież nauka jego po wszystkich kończynach ziemi się rozszerzyła, że to było papieżom i papieżnikom, a osobliwie Jezuitom, solą w oku, i że oni wywołali wojnę trzydziestoletnią, w której ewangelicy byliby polegli, gdyby nie Gustaw Adolf, gorliwy ewangielik, przyciągnął im do pomocy. On złamał potęgę wojsk katolickich. W takim tonie dalej ciągnąc, przechodzi do właściwych celów i usiłowań Towarzystwa gustaw-adolfowskiego a poruczając je pamięci i opiece wiernych, podaje krótki opis walnego zebrania tegoż towarzystwa krevsu leckiego w Rydzewie dnia 12. czerwca 1879 roku. W rozdziale dwudziestym i ostatnim umieszcza p. Gerss „słowa do czytelników" zaczynając od słów: „Pokój Pański niech będzie z Wami odtąd aż na wieki Amen." „Pan Bóg i Ojciec nasz w niebiesiech", tak ciągnie dalej, „to sprawił w nieprzebranej łasce swojej, iż Wam zaś nowy kalendarz polski na r. 1880 podać mogę. Oto mam już latek 71. Jednak użycza mi Pan Bóg najłaskawszy zdrowia, mocy i oczu jasnych, że bez okularów jeszcze czytać i pisać mogę itd." Skarzy się dalej, że nie wielu trzyma i zapisuje Gazetę „Lecką" i kończy temi słowy: „A dopiero polecam Was Panu Bogu, ojcu niebieskiemu. Bądźcie zdrowi aż za rok, kiedy jeszcze żyć będziemy." Nakoniec zaleca jeszcze jako dodatkowe premie za małą dopłatą obrazy „Jego cesarska i królewska Wysokość następca tronu rzeszy niemieckiej i królestwa pruskiego", cesarza Wilhelma i jeszcze dwa inne obrazy. I oto treść całego „kalendarza królewsko-pruskiego ewangielickiego na r. 1880, Ułożył go i wydał M. Gerss w Lecu." Dalszą pogadankę na przyszły raz odłóżmy.

Czarnków, 13. lutego. Na dniu 5. bm. jako w rocznicę założenia Towarzystwa przemysłowo-rólniczego odbyło się w Czarnkowie 1) z rana walne zgromadzenie Banku Ludowego sp. zapisanej; 2) przed południem posiedzenie Towarzystwa przemysłowo-rólniczego. Członkowie bardzo licznie się zebrali i z wielkiem zajęciem przysłuchiwali się sprawozdaniom rocznym i odczytom, dając przez to świadectwo, jak bardzo ich obchodzą społeczne, poważne prace.

Wieczorem dnia tego amatorzy z miasta i okolicy dali przedstawienie teatralne po pierwszy raz w Czarnkowie i na karzyść biednych Szlązaków. Praca to była mozolna, ale uczciwa, jak ktoś do „Dziennika" o przedsięwzięciu tem donosił; należy się też o niej uczciwie, a nie tendencyjnie donosić.

Rozczulająca była gotowość amatorów biednych po większej części, ale zacnych, obywateli Czarnkowa, bardziej jeszcze rozczulająca ich ofiarność, bo poświęcali swój czas, pieniądze i swoje wyroby, jeżeli zaś dodamy tyle bezsennych nocy straconych na szyciu ubiorów kilku zacnych pań z miasta, to przyznać należy, że obywatelstwu miasta Czarnkowa za podjęte trudy i tak świetne przedstawienie amatorskie na dniu 5. bm. 80 r. publiczne należy się podziękowanie.

Ci zacni pracownicy tak są skromni, że nie życzą sobie wcale, aby ich publikowano, bo pracowali uczciwie dla uczciwej sprawy; nawet nie mają żalu, że znajdują się w Czarnkowie tacy korespondenci, którzy fałszywie referują i którzy główne zasługi przypisują osobistościom, które przynajmniej w tym przypadku na to nie zasługują.

Z przykrością tylko wyczytaliśmy drugą korespondencyą w innem piśmie, które kazało nam sobie mieć za honor, że na przedstawieniu teatralnem z dnia 5. bm. widzieliśmy też dwóch obywateli z okolicy, jakby zreszta nie widział ich wiele więcej — i jeśli nie więcej to równie zacnych,—którzy właśnie wspólnie z nami pracują w naszych pracach zbiorowych, podczas gdy inni żadnego nie biorą w nich udziału. Winszujemy szan. korespondentowi, ale na przyszłość prosimy się miarkować. Nie gaście światła i nie przekształcajcie wiadomości, o to prosimy Was na przyszłość szan. korespondenci z „Czarnkowa" i „z pod Czarnkowa". Sapienti sat!

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 16. lutego. W Towarzystwie Przemysłowem będzie miał dziś w poniedziałek o godzinie 8 wieczorem p. Jan Połomski odczyt na temat: Jan Sobieski pod Wiedniem.

— * **Jak** się dowiadujemy, urządza Towarzystwo „Stella" szereg wykładów co piątek. Pierwszy z tych wykładów odbyć się ma 20. b. m. Niewątpimy, iż publiczność, która licznie się zbierała na zabawy tego towarzystwa, pospieszy licznie i na te umysłowe rozrywki, łączące zabawę z nauką. Wykłady te mają być nader urozmaicone; pierwszy będzie mieć p. Stanisław Wegner: O współczesnej sztuce w Polsce. Bliższe szczegóły podamy w następnych numerach pisma naszego.

— * **Przełożenie jarmarków**. Z powodu przypadających na 31. marca świąt żydowskich, jarmark w Obrzycku został przełożony z dnia tego na 17. marca, a jarmark w Górce nie odbędzie się 2. lecz 24. marca.

Ostrów, 13. lutego. Dowiadujemy się, iż tutejsze Stowarzyszenie Czeladzi katolickiej zamyśla w krótce na cel dobroczynny powtórzyć sztuki: Piosnka Wujaszka — Żyd w beczce z dodatkiem Słowiczek, dla Górnoszlązaków.

Przedstawienie z dnia 8. tm. wypadło nadspodziewanie. Odegrano Piosnkę Wujaszka — Dwóch dragonów i Żyda w beczce, za co też i publiczność nie oszczędzała licznych i hucznych oklasków.

Spodziewać się należy, iż na mające się odbyć przedstawienie publiczność także się licznie zbierze.

— * **Submisye.** Celem przyjmowania ofert, na dostawę i ustawienie żelaznego ogrodzenia wraz z wrotami, na gruncie szkoły Ludwiki przy Młyńskiej ulicy, oszacow. na 3 tysiące 440 marek, jakoteż dostawy potrzebnych tam stopni i słupów z granitu, oszacowanych na 506 marek 64 fen., odbędzie się termin 16. bm. o 11 do poł. w biurze budowlanem tamże, gdzie warunki itp. przejrzeć można.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 16. lutego.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 5[illegible] kilogramów [illegible] mrk.	fen.	[illegible] mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	90	10	—	9	60
Żyta	8	35	8	05	7	90
Jęczmienia	8	[illegible]	7	60	7	30
[illegible]	7	80	7	50	7	—
Grochu do gotowania	8	30	8	10	8	—
- na paszę	7	60	7	50	7	30
Łubin żółty	4	40	4	30	4	20
- niebieski	4	[illegible]	3	90	3	80

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 90,000 litrów, cena wypowiedz. 57,70 mk., na luty 57,70 mk., marzec 58.10 mk., kwiecień 58,80 mk., kwiec.-maj 59,10 mk., maj 59,40 mk., czerwiec 00,00 mk., lipiec 00.00 mk., sierpień 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 16. lutego.

Poznańskie listy zastawne	99,30.
Poznańskie listy rentowe	99.50.
Austryjackie banknoty	178,00.
Rosyjskie banknoty	119,40.

Wrocław, 15. lutego. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	22	—	20	90	19	90
[illegible]	21	40	20	70	19	90
Żyto	17	30	16	90	16	50
Jęczmień	17	20	15	90	14	90
[illegible]	15	20	14	[illegible]	14	40
[illegible]	19	50	17	70	16	50

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 17. lutego w Krobi, Mosinie, Sulmierzycach, Czarnkowie; dn. 18. w Szlichtyngowie; dn. 20. w Kępnie, Nakle; dn. 24. w Piaskach, Święciechowie, Wieluniu; dn. 25. w Pobiedziskach; dn. 26. w Osiecznie, Ostrorogu; dn. 1. marca w Pleszewie; dn. 2. w Babimoście, Bledzewie, Bojanowie, Borku, Górce Miejs., Gostyniu, Rogoźnie, Stęszewie, Żerkowie, Rogowie.

Do dzisiejszego numeru „Orędownika" dołączamy nadzwyczajny dodatek ks. **J. Stagraczyńskiego,** proboszcza w Wonieściu p. Alt-Boyen pod tyt.

P. P. Pszczelarzom.

Marcin tupnął nogą i miał już wybuchnąć — gdy żyd przerywając mu:

— Oto taka jest rzecz panie Sobczak, że mi Andrzej winien 250 talarów i....

— Jakie 250 talarów — zawołał Andrzej, budząc się nareszcie ze swego odrętwienia. Kiedy ja od ciebie żyzie wziął tyle pieniędzy? Dałeś mi wszystkiego zeszłej jesieni 40 talarów, a przytem nie dopłaciłem ci 5 talarów do starego kożucha, i skorzni, co nic nie były warte, a kazałeś je sobie drogo zapłacić. Do kupy uczyni 45 talarów, com ci od roku winien, a ty zaraz zrobiłeś z tego 250 talarów?

— Ale poczekajcie Andrzeju, to się zaraz przekonacie, że ja jestem rzetelny człowiek, i żeście mi tyle są winni — zawołał żyd, chwytając go za rękę.

— Nie prawda, ja wam ani pół tego nie winien — szarpał się Andrzej — co wy mi tam będziecie gadali! Ja sobie nie dam nic powiadać, przecieżem nie dziecko, byście mnie ogłupili!

— Bądź cicho — przerwał mu Marcin — niech on gada. No jakże to tam było p. Lajzer, kiedy i na co wybrał Andrzej tyle u was pieniędzy?

— Na co—albo ja wiem, na co on brał — zawołał żyd. Dość, że wziął. Słuchaj pan, ja wszystkiego dokument wyliczę. Czwartego listopad zeszłego roku wziął 40 talarów gotówką — 5 talarów od tego interesu faktorowego dla mnie — bo to nie były moje pieniądze....

— Co nie twoje— zawołał z wściekłością Andrzej — twoje były, ja wiem, że twoje, a jak nie twoje, to syna twego Lewka — a od jego pieniędzy nie potrzebujesz przecie brać faktorowego.

— Co wy mnie będziecie uczyli, kiedy ja mam brać faktorne, a kiedy nie — szarpał się żyd. Ale ja wam coś powiem, panie Sobczak. Na co się to zdało wyliczać, kiedy i ile Andrzej odemnie wybrał gotówką, a u mego syna Salomona przepił na bórg i wziął towarów dla żony i dzieciów, kiedy Andrzej podpisał mi weksel na 150 talarów, a tam już wszystko jest policzone i suma i towary i procenta?

— Ja ci podpisał weksel na 150 talarów — zawołał Andrzej, chwytając żyda za kołnierz — kłamiesz p... wiaro, zbójecki synu! Ja ci tylko dobrowolnie na 100 talarów kwitek podpisał, alem zakazał mojej o tem powiadać, a tyś mi na wszystko święte obiecał, że będziesz czekał, póki ci nie będę mógł oddać, i to po trochu, po 10 talarów na jeden raz.

Co tu długo gadać — krzyczał wyrywając, mu się żyd.—Tu jest napisano czarno na białem 150 talarów, a wyście się na to zgodzili i weksel podpisali, a teraz byście się chcieli wypierać. Tfu—splunął żyd—wy stalujecie, żeście porządny człowiek, a oszukiwać chcecie.

Andrzej przyskoczył do żyda z pięściami i byłby go wytłukł, gdyby nie Marcin.

— Bądźcie raz cicho do stu piorunów — zawołał stanowczo, odpychając go od żyda—krzykiem nie dowiedziesz swojej sprawiedliwości, jeżeli nie masz innych dowodów. Kto był przytem, jakeś weksel Lajzerowi podpisywał?

Andrzej spuścił głowę i milczał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zwyczajne Walne Zebranie
Towarzystwa Pożyczkowego
Przemysłowców miasta Poznania,
Spółki Zapisanej

odbędzie się we **wtorek dnia 24. lutego 1880 o godz. 7 wiecz.** w lokalu **Towarz. Przemysłowego** przy Starym Rynku nr. 58.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie Walnego Zebrania i ewentualny wybór przewodniczącego.
2. Przedłożenie rachunków z roku 1879 i bilansu z końca tegoż roku.
3. Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej w roku 1879 z podaniem ważniejszych wiadomości ogólnych i statystycznych.
4. Sprawozdanie komisyi wybranej przez Walne Zebranie do sprawdzania rocznych rachunków i ewentualny wniosek tejże komisyi o udzielenie pokwitowania Zarządowi. § 42 ustaw.
5. Wniosek tej samej komisyi dotyczący oznaczenia wysokości wynagrodzenia Rady Nadzorczej. § 23 ustaw.
6. Uchwała dotycząca zatwierdzenia proponowanego podziału zysków.
7. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej (na $2^1/_2$ roku).
8. Wnioski członków.

Rada Nadzorcza

(157) [illegible]

Zwyczajne Walne Zebranie
Banku Włościańskiego w Poznaniu
odbędzie się
w poniedziałek dnia 8. marca 1880
o godzinie 6tej po południu
na małej sali Bazarowej w Poznaniu.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie z czynności Banku w r. 1879 i przedłożenie bilansu z końca tegoż roku.
2. Uchwała względem podziału zysków i strat.
3. Udzielenie Zarządowi pokwitowania za r. 1879 na wniosek komisyi rewizyjnej.
4. Wybór trzech członków Rady Nadzorczej na 4 lata, jednego na 3 lata i jednego na rok.
5. Wybór komisyi rewizyjnej na r. 1880 (§ 24 ustaw).
6. Wnioski.

Wyciąg z ustaw.

Upoważnienia do zastępstwa, tudzież akcye wystawione na okaziciela złożone być powinny Zarządowi przynajmniej na dzień przed walnem zebraniem, na które uprawnionym do głosu wydane będą bilety wstępne.

Poznań, dnia 4. lutego 1880. (176)

Rada Nadzorcza Banku Włościańskiego.
M. hr. Kwilecki, przewodniczący.

Ważne dla gospodarzy.



Najnowszy samodziałający motor
poruszany przez wiatr.

Przez państwo niemiec. upatentowany.
Bezpłatna siła do obracania!

Oszczędza się rocznie przynajmniej 8—900 mrk. na sile obracanej menażem przez konie.

Na wielu wystawach medalami państwowemi itd. upremiowany. Łatwe zaprowadzenie na każdym budynku. Tania cena. Wielokrotne wykonania. Najlepsze polecenia.

G. Philipsthal, w Słupsku, (Stolp) w Pomeranii,
Fabryka maszyn. (59)

Międzynarod. wystawa **Norymberga 1877** najwyższa i jedyna [illegible] dla [illegible] wysadków chmielowych.

[illegible] MELZER,
agent dla
chmielu i wysadków sateckich
(Saaz)
w **SAAZ** (Czechy).

Regionalna wystawa **Fürstenfeld 1878** dyplom honorowy i [illegible] dla [illegible] wysadków i sprzętów.

Wszystkim P. T. interesentom podaję do wiadomości, że wysyłka moich
sateckich wysadków chmielowych
(Saazer Hopfenfechser)
(wszechstronnie uznanych i wielostronnie premiowanych)
rozpocznie się w połowie kwietnia. Zamówienia należy wcześnie uskutecznić. Rozsyłka pod gwarancyą wydajności. — Objaśnienia i broszury o uprawie bezpłatnie. (105)

Bank Ludowy w Pszczewie Zap. Sp.
Walne Zebranie
odbędzie się
d. 29. lutego o god. 4 po połud.
w lokalu Banku.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie kasy za r. 1879.
2. Pokwitowanie Zarządu.
3. Wybór dwóch członków Zarządu.
4. Wybór 3 członk. Rady Nadzorczej.

Rada Nadzorcza
(177) *Machowski*

Dom mieszkalny, stajnie i wozownie wraz z **ogrodem owocowym i warzywnym** przeszło 2 morgi tuż przy szosie wrocławskiej są do wynajęcia. (147)

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Postna Kuchnia
zawierająca 255 dyspozycyi i 348 przepisów obiadów i kolacyi postnych
napisała
Marya Śleżańska,
238 str. 1 mk. 50 fen., opr 1 mk. 75 fen.
Dziełko to napisane z rzeczywistą znajomością przedmiotu usilnie polecamy
163) **Mieczysław Leitgeber i Sp.**

Na głodem dotkniętych Górnoszlązaków
wpłynęły dalej do komitetu następujące datki:

Pani radcz. sprawiedl. Zembsch 3 mk. Składka D. Scherek wd. 23,80 mk. Składka personalu maszynistów przy warsztatach kolei Poznańsko-Kluczborskiej 31,80 mrk. Z miejsca składek u Kahlerta 9 mrk. Z miejsca składek u Volkmanna 16,55 mrk. Z miejsca składek z Bazaru 26 mk. Z miejsca składek p. Ksr. Hen. Ulrici i Sp. 9 mk. Z miejsca składkowego w sprytowni towarzystwa akcyjnego poznańskiego 2,30 mrk. Z miejsca składek Seeliga mrk. 12,50. Z miejsca składek M. C. Hoffmanna 28,80 mrk. Z miejsca składek miejskiej kasy podatkowej mrk. 12,16. Z miejsca składek kupca p. Schuberta mrk. 9,05. Z miejsca składek M. W. Rosenfelda mk. 2. Z miejsca składek cukiernika Wolkowitza mrk. 37,40. Składka p. prof. Mottego 22,50 mrk. Pilling, pojazdnik, 10 mrk. Friedmann et Alport 15 mrk. Moegelin sen. kapitalista 3 mrk. Personal kupiecki u Roberta Schmidta 21 mrk Z miejsca składkowego u Cichowicza mk. 15,70. Przy pewnych urodzinach zebranych 2 mk. Z małego wesołego towarzystwa w dniu Sylwestra 4 mk. K. N. K. 1,50 mk. Nadwyżka z zabawy tańcowej we Wrześni 6 mrk. Pani Joanna Klopsch 2 mrk. Rzecznik Nehring 20 mrk. Moritz Asch 6 mrk. Z miejsca składek Kirstena 24,50 mrk. Z miejsca składek Matzke 7,35 mrk. Jaeckel 10 mrk. Z miejsca składek restauratora Lehmanna mrk. 5,10. Z miejsca składek Otto Goya 3,50 mrk. Z miejsca składek Arndta 20 mk. Z miejsca składek Mähla 5,50 mk. Panna Herzog 3 mrk. Składka wyższych sekundanerów gimnazyum św. Maryi Magdaleny 8,50 mrk. Z miejsca składkowego J. Latza 3 mrk. Z miejsca składek poznańskiej sprytowni towarzystwa akcyjnego 2 mrk. Składka I klasy ewangielickiej szkoły w Trzcielu przez kantora p. Hagena 7 mrk. Z miejsca składkowego u Graetza 23,50 mk. N. N. w Elberfeldzie 5 mrk. Familia Luther z Łopuchowa 41 mrk. Panna Karsten 1 mrk. Hermann Victor 1 mrk. Radzca szkolny Polte 11 mrk. Kolegium nauczycieli przy król. gimnazyum Fryderyka Wilhelma 26 mrk. Z miejsca składek u Nowakowskiego 12 mrk. Taschersich 5 mrk. Towarzystwo bilardowe w Mur. Goślinie 4 60 mrk. Składka zebrana przez król. komisyą kolejową przy górnoszląskiej kolei w Poznaniu w sumie 742,08 mrk. i to na stacyi Poznań 248,83 mrk. Krzyż 22,05. Miała 8,75, Kobelnice 5. Trzemeszno 8.50. Woldenberg 38,85. Stargardt 88.90. Gniezno 15,20. Mogilno 24,15. Amsee 26,25. Güldenhof 11,75. Argenau 15.25. Rokitnica 7. Weissenburg 7. Arnswalde 16,40. Inowrocław 52,90. Hopfengarten 22,75. Toruń 30,85. Szamotuły 16,05. Czempiń 16. Augustenwalde 3,75. Bydgoszcz 13,85. Pobiedziska 23,05. Wronki 24 mk., razem jak wyżej 742,08 mk. Prowadzący lokomotywę Strusina 3 mk. v. Quittfeldt 3 mk. Pietsch 3 mk. Fiedler 3 mk. Lacke palacz 1 mrk. Lerm 1 mk. Günther 1 mk. Prowadzący lokomotywę Hein 1 mk. Beutth 1 mrk. Palacz Wolff 1 mrk. Palacz Pega 1 mrk. Palacz Boning 1 mrk. Prowadzący lokomotywę Chriebeck 1 mrk. Prowadzący lokomotywę Zier 1 mk. Palacz Frenzel 1 mrk T. Schwamberska 1 mrk. Quinta przy król gimnazyum św Maryi Magdaleny 8,98 mrk. Miłe kółko 1,60 mrk. Z miejsca składek u Schwersentza 1 mrk. Datek z koncertu Towarzystwa młodych kupców w Poznaniu mrk. 278,66.

razem mrk. 1637,93.
do tego z poprzednich składek **6442,08.**
Ogołem mrk. **8080,01.**

Dalej nadesłano odzieży i żywności do miejac składkujących panów Nowakowskiego, Gust. Ad. Schleh'a, od Wgo Swinarskiego z Kiączyna, Rożańskiego z Gniezna, Jansena z Gniezna, H. G. P. P. M. Brauna, z komisyi kolejowej przy kolei żelaznej górnoszląskiej, kupca Lessera ze Swarzędza.

Z polecenia
Wilhelm Kantorowicz,
Lipowa ulica nr. 3.

Składając Szanownym Dawcom nasze najgoręcsze podziękowanie, upraszamy łaskawie o dalsze składki i nadsyłanie odzieży.

Komitet wykonawczy do zbierania składek
na dotkniętych głodem Górnoszlązaków.
Kohlels. v. Crousaz. Łyskowski. Andersch. Krzyżanowski. W. Kantorowicz. Rump.

Sprostowanie. W drugim zestawieniu wpłyniętych składek zamiast „10 mk. ze skarbonki dzieci p. Anderscha" ma być „ze skarbonki trojga dzieci." (182)

Walne Zebranie
Banku Ludowego w Krzywiniu
Sp. Zap. odbędzie się
dnia 25. lutego r. b.
o godzinie **2ej po południu** w hotelu pani Antoniewicz.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Zarządu i pokwitowanie z prowadzenia rachunków za rok 1879.
2. Obór prezesa Rady Nadzorczej.
3. Dyskusya bez uchwał nad przedmiotami na porządku dziennym niepostawionemi. (180)

Zarząd Banku Ludow. w Krzywiniu
Konstanty Smoczyński.
Józef Stańszewski. *P. Badelt.*

Najlepszy siemienny
Olej,
jako też najświeższy moczony
stokfisz
li tylko można dostać u
Reppicha,
(152) Sapieżyński plac nr. 11.

Codziennie
świeże Obwarzanki
poleca
L. Pawłowski,
(175) Śródka nr. 15.

Mieszkanie
o 4 pokojach i kuchni wraz z przynależytościami jest od **1. kwietnia** r. b. do wynajęcia. Bliższa wiadomość w biurze **św. Marcin 65.** (161)

Bardzo cenne **obrazy olejne** starych mistrzów, **staloryty,** małe **olejodruki,** jako też **fortepian** w dobrym stanie są tanio do nabycia z powodu śmierci właściciela.

Beuth,
(165) Długa ulica nr. 16 parter.

Bank Ludowy w Pszczewie Zap. Sp.
Bilans za rok 1879.

Aktywa		Pasywa
	Udział	1444 13
	Dywidenda	45 00
76 95	Koszta procesowe	
13357 00	Weksle	
	Depozyta	6016 49
	Banki	5365 25
	Fundusz rezerwowy	703 00
200 92	Gotówka	
	Administracya	61 00
13634 87		13634 87

Członków przeszło z r. 1878 na r. 1879 110. Przybyło 12. Ubyło: przez śmierć 2, przez wykluczenie 7, przez wystąpienie 3. Przechodzą więc na r. 1880 110 członków.

Zarząd:
Dr. Wlazłowski, dyrektor. *L. Orłowski*, kasyer.
J Cichowicz, kontroler. (178)

Poszukuje **się młodego człowieka na stancyą** lecz bez stołu od 1. marca r. b. Bliższych szczegółów można się dowiedzieć przy **Wiedeńskiej ulicy nr.** 6 II piętro w podwórzu.

UCZNIA
z dobrej familii poszukuje cukiernia
B. Domagalskiego
(173) w Śremie.

PANNE
biegłą w białem szyciu poszukuje **F. Jankowska,** W. Rycerska ulica 8. (167)

Pokój wygodny
za 10 mk. zaraz do wynajęcia. Z Grobli, Łazienki nr. 2. II piętro.
(179) **Tomaszewska.**

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.